Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

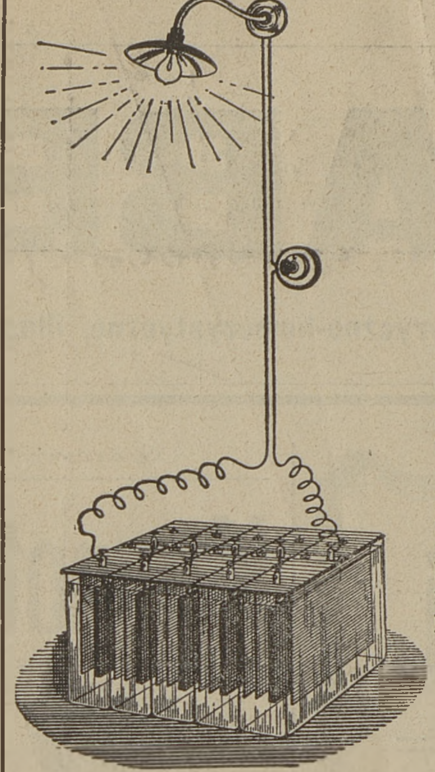
Rok 36. **Nr. 4.**

Wychodzi
1-go i 15-go dnia
w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa:
KRAKÓW
Rynek główny l. 8,
Drukarnia W. Kornecki.



Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.)

Rok 36. Kraków, dnia 15 Lutego 1904 r. Nr. 4.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Pojedynczy Numer 40 hal.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, Rynek gł. L. 8 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron **2.—**;
w Niemczech marek **2.50**; w Ameryce rocznie dolar. **2.50**;
we Francyi kwartalnie franków **3.—**.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *Karol Kucharski.*

POPIELEC.

Wszystko się kończy!... co tylko istnieje...
Śmiać się przestaje, kto się ciągle śmieje,
Śmiechem wybucha, kto ciągłe łzy roni,
Młodość się kończy, gdy starość nadchodzi,
W starców się tedy zamieniają młodzi,
I już ustają za szczęściem w pogoni...
Wszystko się kończy, radość, trud, mozoły,
Zostają tylko w tem życiu... popioły.

Ot i dziś także. Po zabawach, balach,
Światła już gasną... pusto już na salach,
Miny buńczuczne rzedną zblazowane,
Młodzieńce idą na „bombkę“ i śledzie,
Już im się życie nie tak szparko wiedzie,
A wszyscy kwaśni i oczy zaspane —
Bo tak się kończą balowe mozoły,
Zostają tylko — śledzie i popioły.

Panna — jak róża — też sfatygowana,
Bo ileż razy tańczyła do rana,
Teraz, z oczkami w błękitne obwódki,
Wspomnieniem żyje — żyje wzdychaniami,
Z sercem spuchniętem gorzkiemi żalami,
Że ten karnawał był, och!.. był tak krótki,
Kwiaty już zaschły — papa zły i goły,
Zostały tylko — szmatki i popioły.

I mama — której Bozia błogosławił,
I z pół tuzinem córek ją zostawił,
Tyle nadziei miała w karnawale!...
Stroiła wszystkie — gdzie mogła chodziła,
Nie spała wcale i zdrowie traciła,
Byle choć jedną porwał kto w tym szale,
Dziś widzi biedna swe próżne mozoły,
Córki zostały — i sukien popioły.

Wszystko się kończy... a z końcem wszyst-
[kiego,
Jakaś refleksya idzie na każdego,
Przypomnieć lubi co zaszło... co było..,
Więc i my dzisiaj, z końcem karnawału,
Zbywszy się wreszcie i tańców i szału,
Wspomniawszy chwile, które się przeżyło,
Chodźmy z pokornie pochylonem czołem,
I łyse głowy — posypmy popiołem.

Anas.

Przysłowia staropolskie.

— Nie chodź po capstrzyku!
— Nie zato ojciec bił syna, że grał,
Tylko zato, że przegrał.
— Lepsza niska chałupeczka,
Niż wysoka tyka.
— Dopóty dzban nosi wodę,
Aż się doczeka piwa.
— Nie wywołuj księdza prałata z „Dzwonka“.
— Nie daleko odleci jabłko od jabłoni,
Bo je zaraz zjedzą.
— Kto na ciebie kamieniem,
Ty na niego adwokatem,
— Nie wszystko fijołek.
Co się kryje w trawie.
— Nie trzymaj dwóch srok za ogon,
Tylko za dwa ogony!
— O raz, ani mama nie łaje.
— Siedź w kącie,
Wymiotą cię!

Ar.

List z wojska!

Jaguś moja!

Markocisz się, żem już całkom zabaczył o cywilnym Ŝtandzie i żem już całkom ganz cysarski i żem już może i ciebie zobaczył. Ale to jest nicht ales ajns! Dziopa, jak dziopa musi być cywilna i ani bajoneta ani Portupy nimoże mieć i nimoże z ni być cysarskie dziecko, boby nie zdolała fest ajnców wybijać i przy defilirunku nie widziałby Pan major czy sztrekuje kołana a i przy habt acht by nie wytrzymała bo to wtedy ani pary z gęby puścić nie wolno!

I bez to dziopa może być cywilna przez wielgiego Wstydu, ale chłop nie, bo co wojak to nie cywil, a co cywil to Siufec!

I tak już stworzył Pan Bóg, co jest plackomendantem świata, że najpierw jest pan Kapitan, potem Pan kapral, potem kużdy wojak, potem idzie wielgi Dyŝtanc a dopiero naostatku z przeproszeniem cywil. Bo przy Wojsku wszelaka cywilizacyja a niks to jedno. I no sie przypatrz Jaguś, jakto wszędy wojaków honorują. Jak idziemy kupą na miasto, to sie kużdy cywil na bok ustępuje i mamy piekne świcące knepfliki, a cywil czorne, ino chyba że jest u wielgiego pana za Ŝtangreta. Jak sie mi cywil chce pokłonić, to musi zdjąć czapkę ze łba, a ja ci przed nikiem czapki nie zdymę, choćby przed samem Panem cysarzem, bo my oba cysarscy!

A jak pojedziesz ajzybanem, to was kilkoro wsadzą do kupy i musisz siedzieć gdzie ci cugfirer każe, bo choć on cywilny i sztacbański cugfirer, ale zawdy cugfirer. A jak my jedziemy z Manibrów, to musimy mieć ekstra wagon na czterdzieści chłopa i kużdy siedzi na czem chce! I kużdy cywil woli sie trzymać zdaleka, bo wi, że cywil i cywilizacyja a wojsko to nie jest ajne!

Takci widzisz, że Żołnierz co inkszego a z przeproszeniem cywil tyż co inkszego, a dziopa, choć tyż cywil, tyż co inkszego i bezto sie nie frasuj i nie markoć ino bądź kontentna, że masz takiego fajnego chłopca wojskowego jak

Twój
c. i k. Antek.

K. k Stb.

Dwie minuty! siadać proszę!
Przepadł pakier... o rozkosze!
We walizie masz manszety
I tak dalej i tak dalej,
Siadaj, jedź bez toalety
I klnij, niech was jasny spali!
Za walizą rób wyścigi,
Wołaj, świstaj i na migi
Wab pakiera aż się zjawi
I kuferek ci dostawi.
Daj szóstaka i nie biadaj,
Lecz skończywszy owe harce
Do wagonu szybko siadaj!

* * *

Phi! w wagonie jakby w arce
Pięć żydówek, czterej żydzi,
Worki, paczki, zawiniątka,
Jakieś miłe wrzeszczy dzidzi,
Inne wtórzą mu dzieciątka!
Wreszcie siadasz. Co pan robi,
Aj waj! pan mi zgniecił nogi!
Gdy cię beszta zagniewana,
Siadasz drugiej na kolana,
Wstajesz, (o sztacbanie słodki)
Ktoś ci stanął na nagniotki!
Wylatujesz jakby z procy...
— Ależ panie konduktorze,
Tam już szpilka wejść nie może!
— Ja nic panu nie poradzę...
— A któż na to ma poradzić?
— Są od tego wyższe władze...
— Ależ proszę mię usadzić,
Ja opiszę was w gazecie!
Czemu wozów nie weźmiecie
Ile trzeba? — Djabli wiedzą,
Ich pan pytaj, to powiedzą.
Wtem ci myśl genialna wpada,
Zaciśniętą dźwięczysz dłonią...
Nisko się przed tobą skłania,
Znajdzie się na wszystko rada!
— Proszę bardzo próżny przedział,
Tu pan będzie dobrze siedział!

44.

OSTATNIA MODA.

Musiał na suknię dać żonusi,
Choć nato nie miał wcale;
Mówiła, że się przecież musi
Pokazać w karnawale!

Co było robić? płakać chciała...
Czyż takich łez nie szkoda?
A tak rozkosznie mu szeptała:
— Ach patrz! ostatnia moda.

Ostatnie grosze oddał żonie
(Jak ona się wdzięczyła!)
I westchnął zaciskając dłonie:
— Oby ostatnia była!

Adam R.

GORZKIE ŻALE!

(Niby artykuł wstępny).

Tego roku pan karnawał
Był tak krótkim wzrostem,
Że musimy w pół lutego
Zapoznać się z postem!...

A więc drodzy Czytelnicy
Choć sam tego nie jem
Ale życzę wam smacznego
Do... bryndzy z olejem!...

Tak! doprawdy! bo choć piekło
Jak Galicya gołe,
To minister nasz Belnib
Daje dyabłom smołę!...

Nasz minister, choć nie doktor,
Choć piekła nie leczy,
Ma staranie o nas wszystkich,
Ma nas wszystkich w pieczy...

I obietnic nam nie robi,
Nie da z wierzb rwać gruszek,
Daje smołę, lecz uczciwą,
Zamiast faramuszek!...

Więc ja chwalę moje piekło
Choć ma różne „ale"
I wesoło sobie śpiewam
Moje gorzkie żale!...

A gdy smętny jęk ze ziemi
Czasem mnie doleci,
Wiem odrazu kto to płacze,
Czyje jęczą dzieci...

I telegram szlę do Wiednia,
Gdzie mój kmoter siedzi,
Z zapytaniem czy parlament
Siadł na gołoledzi...

Lecz odpowiedź wciąż mam jednę
I tę samą stale:
To pan Koerber zrobił głupstwo
I — brzmią gorzkie żale!...

Djabeł.

FERDEK SOCYALIK.



Jak ci mi choroba w lecie woda iliandry zalała, tagem ci se postanowiuł wybudować se jaką nową wilię i wniózem ci do magistratu podanie o pozwoleństwo. Czekom ci choroba i czekom, drodzę i proszę, odachy zchuśtałem na nic, a co przyńdę, bo mi mówią, że jeszcze nić gotowe, ale już zaraz zrobią ino budownictwo przygotuje plany na port i na kanały, bo wedle tego trza wilię stawiać coby jej znowu nie zatopiuło. Proszę ci różnych należących do rady miejskij kolegów z mularstwa i z redakturstwa o przyśpieszenie sprawy wreszcie ide choroba do prezydynta, a on ci mi mówi: Panie Ferdek, bedzie wszystko ino pomalućku, bo teraz to wszystkie urzędniki w całym magistracie już szósty tydzień rachują, wiele mają zaległości niby w biurach, bo tego, co zaligają u Hawełki i Wenzla, u Frasa i Kisa i w Grocie Twardoskiego, toby i sam Habliński ze wszystkimi urzędnikami za rok nie wyrachował.

Ano choroba, myśle se, nima co, ino mi pokozali cwancygiera z dziurką, i niech ich pokręci. Poszedem do redakcyi, żeby co o tem na grypsać. Ledwiem ci choroba chwycił grypsoka w grabę, a tu ci przychodzi teligraf od namiestnika i prosi mie na bal. Zabrołem ci odrazu galdute biszkopty w kratke, odachy lakierowane i składany szabaśnik, com w jesieni dostoł za to zalanie oliandrów od komitetu pań, i pojechołem do Lwowa. Jak ci mie ino marszałek zdzioczuł, tak ci mie zaroz wziął na bok i pyto się, z kimbym chcioł iść w obyrtasa. Alem ci mu powiedzioł, com bez całą noc nic nie kimoł takbym sie najpirwy chcioł czem otrzyżwić i troche se odpocząć. Dał ci mi choroba morowego koniaku i peda: Panie Ferdek, wole że pon nie idzie w obertasa, bo mom z panem pogwarzyć! Chodź pon, zaczuchramy se w dyrdymatke abo w klabryasza, i pogadamy. Przy kosach*) pede mi, że ci choroba już śtyry razy teligrafował do prezydenta w sprawie Wawelu, i nimo nijakij wiadomości. Tak ci mie prosi, cobym bez moje stusunki i wpływy dowiedzioł się, bez co go tak prezydent puszcza w trompete, i żebym ci o tem nagrypsoł do gazet.

Zaraz po powrocie poszedem ci choroba do prezydynta, a on mi mówi, co już śtyry razy kozoł to podanie marszałka załatwić, a jak go nie posłuchali, to cóż on temu winien. Ano myśle se, pewnie, że choroba nie winien, skoro go nie usłuchali, bo przecie i jo chcioł, coby mi zatwierdzili płany na wilię, a jak mnie nie usłuchali, to nie jo winien, ino że magistrat stoi za blisko Suskiego, Kosza i Groty Twardoskiego.

I dopiro ci mie teroz zazionęło, co jo przecie nimom makuwy na karku. A dy właśnie bez te bliskość możno mieć wszystko pieronem załatwione. Tagem ci zoroz teligrafował do Marszałka, coby przyjechoł z chopami, a jo mu już reszte na miejscu poradze. A tymczasem poknajałem do Groty Twardoskiego, i na wiosnę pewnikiem zaczne stawiać wilię.

Żydzie chorobo! przepraszam — panie Twardoski, dej pon graniatkę magistrackij z duchem.

*) Karty.

Aj waj!

Juden — Blatty, Juden — Pressy,
Cały ród pejsaczy,
Jak w Syonu dzień pogromu
Pogrążon w rozpaczy
Aj waj!

Bo nam „ulgi“ językowe
Dał minister wojny,
Więc Izrael (Niemiec prawy!)
Bardzo niespokojny,
Aj waj!

Ten żyd, co na widok szabli
Gwałtu wrzeszczeć będzie.
On o wojsku teraz prawi
I wojska komendzie
Aj waj!

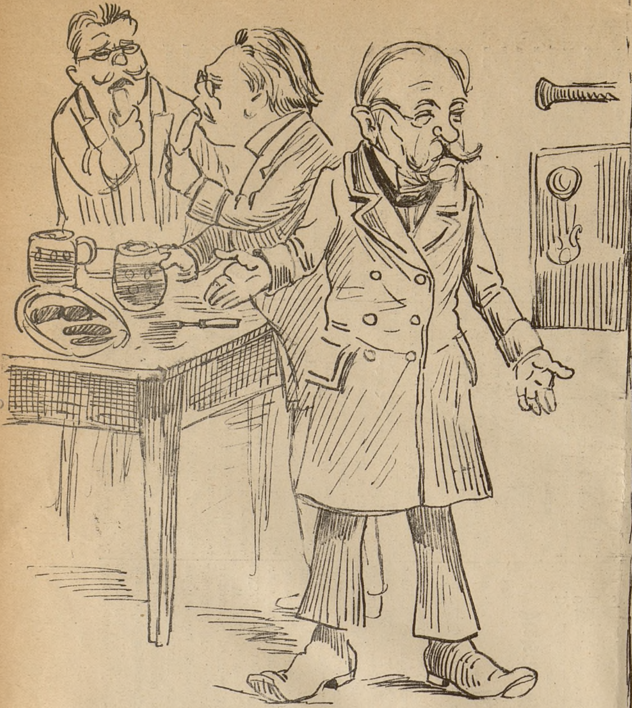
Un jest Niemiec rodowity
Od dżada, pradżada,
I z językiem od Schillera
Tak jak z polskim włada
Aj waj!

A choć Niemiec go nie znosi,
Chociaż z niego szydzi,
Nu co jemu to ma szkodżycz?
Un tegi nie wydżi?
Aj waj!

Nu, od czegi jest interes?
Żyd nie w czemię bity!
Niemiec mocny — to un także
Niemiec rodowity!
Aj waj!

a.

Budownictwo miejskie w Krakowie.

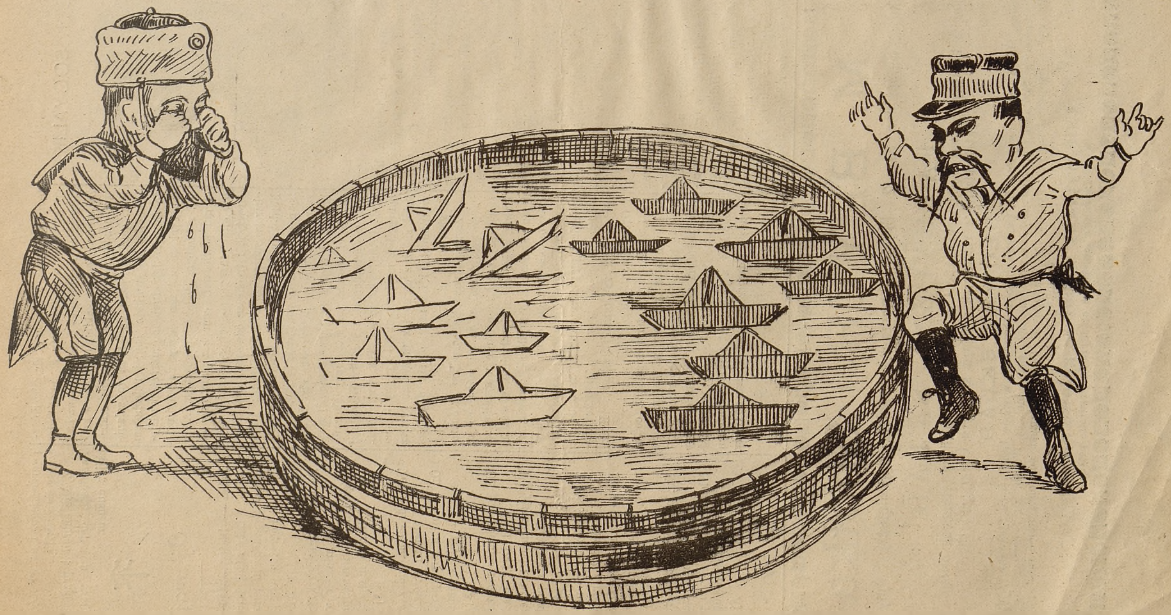


Dowiedzże się panie Bracie
Jakie u nas w Magistracie
Są stosunki — pan Marszałek,
O pilny bardzo „kawałek“,
Kilka razy nadaremnie,
Urguje tutaj pisemnie
W sprawie znanej od lat wielu
O nasz Zamek na Wawelu.
— Pan Marszałek klnie i goni,
Wreszcie telefonem dzwoni.
Lecz daremnie — przecież znacie

Biuro marszałka krajowego.



Stosuneczki w Magistracie.
Urzędnicy „konceptowi“
Do śniadanka już gotowi,
Ten z szynką — ten metr kiełbasy,
W ręku dusi — ciężkie czasy,
Lecz kawiorku choć trzy deka
Niech się pan Marszałek wścieka.
Jak zjem, to może oddzwonię.
A woźny przy telefonie
Macha ręką — „Dzwoń [illegible]
A „Panowie“ przy śniadanku.



ZABAWKA NA CZASIE.

Przegląd polityczny.

Więc mamy wojnę. Twórca pokojowych konferencyi w Hadze, wytrwał do końca na stanowisku, i wypowiedział wojnę wtenczas dopiero, kiedy mu flotę ubezwładniono Namiestnik Wschodu Aleksiejew najlepiej zrozumiał i odczuł pokojowe intencye swego monarchy, skoro mu doniósł po pierwszym ataku torpedowców japońskich: „Trzy okręty uszkodzone. Szczegóły będę miał szczęście zakomunikować Waszej Cesarskiej Mości w następnym telegramie“. Naprawdę możnaby mu pozazdrościć, bo Japończycy uszczęśliwiają go bez końca, pozwalając mu co kilka godzin donosić Jego Cesarskiej Mości o uszkodzeniu, zatopieniu lub wzięciu w niewolę nowych okrętów, o wylądowaniu piechoty japońskiej na wybrzeżach Korei, i t. d. A cały lud rosyjski niemniej uszczęśliwiony, każe sobie pokazywać portrety samodzierżcy, i śpiewa przed nim... Marsyliankę! — Japończycy cieszą się również, że jeszcze przed formalnem wypowiedzeniem wojny zadali Rosyi klęskę a chociaż Rosya nazywa ich za to Azyatami, oni śmieją się z tego, jak ten żyd, którego przechrzta przezywa parchem kasztanem.

A koncert europejski? Koncert się jeszcze nie zaczął, ale jak przed samem zaczęciem podczas strojenia instrumentów, słychać krótkie urywane, więcej lub mniej fałszywe tony. Anglia zapowiada neutralność, ale nie puści floty czarnomorskiej na wschód, Francya przyrzeka neutralnosć ale pod warunkiem neutralności Anglii, Niemcy gwarantują neutralność, dokąd się im nie uda gdzieś coś pochwycić, Austrya będzie neutralną, bo chory na anemię do bójki się nie miesza, nawet Hiszpania i Portugalia zapewniają, że potęgi swojej nie rzucą na szalę wypadków. Tylko prasa galicyjska nie może zagwarantować neutralności Polaków z Królestwa. Według jej opinii, warsztaty okrętowe w Rapperswylu budują już pancerniki, które na bałwanach gazeciarskich, zbrojne w rury z „Czasu“, „Nowej Roformy“, „Gazety Narodowej“, i „Słowa Polskiego“ podpłynąć mają kanałami, z takim trudem uzyskanemi przez Koło Polskie, aż pod mury Moskwy, i tam przedstawić Rosyi ultimatum. Według informacyi tych pism, dowództwo floty obejmą angielscy oficerowie sztabu, którzy już dawno poprzebierani za dżokejów, trenerów i groomów uwijają się po Królestwie, i agitują na rzecz powstania. Spiskowcy mieli przemycić masę śrótu pod postacią angielskiego ziela, a dla lazaretów całe stosy angielskiego plastru. Zauważono też w ostatnich czasach ogromny dowóz stali angielskiej, przerobionej na scyzoryki brzytwy, pióra i inne narzędzia wojenne. Z tego powodu zawiązały wyżej wspomniane wyżej pisma ligę pokojową, i pod jej sztandarem tak czule ściska „Czas“ dłonie „Nowej Reformy“ i „Słowa Polskiego“, i razem przestrzegają naród przed czynną interwencyą na rzecz Japonii, jakkolwiek zgodnie stwierdzają, że nikt w kraju o niczem podobnem nie myśli. Widocznie zachodzi obawa, aby Anglicy na własną rękę nie rozpoczęli akcyi wojennej na ziemiach polskich. Zdaje się jednak, że do tego nie przyjdzie, bo Francya pokrzyżowała ich plany, skłoniwszy Czechów do manifestacyi na rzecz Rosyi, która wobec tego tyły ma zupełnie zabezpieczone.

Obawami „Czasu“ przejął się wodocznie i Wilhelm Wędrowny, i stanowczo odwołał zamierzoną podróż nad morze Śródziemne, zwłaszcza, że i ludność niemiecka żywo manifestuje na korzyść Japonii, mógłby więc wziąć udział w powstaniu polskiem. Aby na wszelki wypadek rozdwoić siły Niemiec, wzniecili polscy emisaryusze powstanie w niemieckiej Afryce, gdzie, według ostatnich wiadomości już i Kameruńczycy chwycili za broń. Tej ewentualności nie przewidziała „Nowa Reforma“ i „Gazeta Narodowa“ i nie zdołały jej na na czas przeszkodzić.

Francuski rząd zamierza widocznie brnąć dalej wytrwale w popełnianiu nierozumnych nadużyć i gwałtów, skoro minister sprawiedliwości Valé otrzymał polecenie, aby opracował projekt ustawy przeciw krytyce rozporządzeń rządowych i uchwał parlamentarnych. Niedługo czakać, a za przykładem Niemiec rzeczpospolita zaroi się od procesów o obrazą majestatu p. Loubeta.

Równocześnie prawie uchwaliło bułgarskie sobranie ustawę o obronie czci i życia księcia i następcy tronu. Dzienniki nie donoszą, czy uchwała zapadła jednomyślnie i czy samo wydanie ustawy uspokoi księcia i następcę tronu.

W sąsiedniej Serbii nawet ustawa taka nie przyszłaby do skutku, skoro u steru stoją ci właśnie, przeciw którym ona przedewszystkiem musiałaby się zwrócić. Niedawno odbył się na dworze belgradzkim bal królobójców. Dziwnym trafem wszyscy przedstawiciele mocarstw naraz zachorowali, i nie wzięli w nim udziału. Stroje dam lśniły klejnotami Dragi, oficerowie posiadali cenne pamiątki po królu Aleksandrze.

W Austryi wyjątkowy spokój. Tisza i Körber odetchnęli, odkąd powszechna uwaga zwróciła się na daleki wschód. Delegacye ciągle jeszcze zachwycają się wspaniałymi brązami p. Pittreicha, a hr. Gołuchowski zapewnia, że na Bałkanach zachowa całą lojalność wobec sprzymierzeńca, który mimo wojny japońskiej posiada dość siły, aby na bliższym wschodzie gospodarować, jak się mu podoba. Jeśli więc „Czasowi“ i „Słowu polskiemu“ uda się zażegnać powstanie w Galicyi, to do nas, tylko za pośrednictwem biur korespondencyjnych, dochodzić będą strzały armatnie.

Deutsche Wirtschaft.

Był ministrem Dunajewski
Ciągnął państwo z błota
I narobił (dobry chemik!)
Z deficytu złota.

Jakoś długi się skurczyły,
W skarbie pełna miarka,
Niemcy zcichli, choć to była
„Polska gospodarka“!

Gdy się z błota osuszyli,
Wygryźli Polaka,
Chcieli widzieć na fotelu
Swojego rodaka.

No i byli ministrami,
Same tęgie głowy!
No i budżet zapędzili
W deficycik nowy.

Próbowali i puszczali
Różne fajerwerki,
Aż — co mogą — pokazali
Różne Böhm Bawerki.

Dziś pan Böhm się w głowę drapie,
A tu naród sarka...
No Niemiaszki! a to czyja
Była gospodarka?

a.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Na ostatńim pośedzeńu Rady miejskiej zawiadomił nas pan Sikorski, że w Magistraće zalega *uwożo pon* cośik 26.000 spraw ńezałatwionych. Chwyćiłem śę *uwożo pon* za głowę i wołam zgrozo, bo *uwożo pon* jeżeli przypuśćimy, że każdy obywatel krakowski ma dwie sprawy do załatwieńa w Magistraće, to *uwożo pon* 13.000 obywateli krakowskich czeka latami na załatwieńe swych próśb i podań, ba nawet *uwożo pon* mówiono na tem pośedzeńu Rady miejski, że sam pan marszałek a więc naczelnik autonomii krajowej ponaglał *uwożo pon* pisemńe pewną sprawę do wykupna Wawelu śę odnoszącą w tutejszym Magistraće, ba nawet sam w sprawie tej telefonował i odpowiedźi *uwożo pon* śę ńe doczekał. Ńechby tak *uwożo pon* Namiestnik albo prezydent sądu ponaglał jaką sprawę, a odnośny urzędńik jej ńe załatwił natychmiast, toby *uwożo pon* dowiedźał się, jak mówili naśi ojcowie „po czemu łokieć kitajki", ale słuszńe ludźe mówią, że w naszej autonomij to wszystko wolno. Ja *uwożo pon* moim chłopskim rozumem myślę, że Magistrat to jest ńeprzymierzając tak, jak każdy inny warsztat. Jak w warsztaće źle idźe robota, to albo majster wińen, że ńe pilnuje czeladki, abo też *uwożo pon* czeladniki są złe albo jest ich za mało. Że *uwożo pon* w naszym Magistraće urzędników ńe pilnują, to jest pewne, bo *uwożo pon* od lat kilku ńe ma dyrektura Magistratu i mimo konkursu posady tej ńe obsadzają, chociaż konkurs dawno upłynął, gdyż stańczyki *uwożo pon* gryzą śę między sobą i ńe wiedzą kogo na tę posadę powołać, a pryzydent *uwożo pon* ńe jest od tego, aby urzędńików pilnował, bo na to ńe ma czasu, gdyż on ma *uwożo pon* dbać ogólńe o interes miasta i ma je *uwożo pon* na zewnątrz reprezentować. Natomiast *uwożo pon* ńe sądzę, żeby urzędńicy Magistratu byli źli, leńiwi i miastu ńe życzliwi lub żeby ich *uwożo pon* było za mało, ale nie każdy ma myśl skłonną do samoistnej pracy, i potrzebuje wskazówek i kierunku, jeżeli więc *uwożo pon* będźe dobry dyrektur Magistratu i będźe urzędńikami kierował i do pracy ich zachęcał, to zaległośći *uwożo pon* w Magistraće śę wyrobią.

Ma też być wnet obsadzona posada *uwożo pon* elektrotechńika, to jest takiego pana Dąbrowskiego, ale nie od gazu ino od stacyj elektrycznej co ją gmina wybuduje. Na posadę tę podało śę *uwożo pon* coś 32 jakichś mechańików, ale ńe wiele między ńimi *uwożo pon* takich, coby śę na tym intereśe jak to mówią praktyczńe i teoretyczńe rozumieli, bo to *uwożo pon* chcąc takim przedśębiorstwem kierować, to nie wystarczy parę książek przeczytać i kieruje techńiką, ale trzeba tyż w przedśębiorstwie elektrycznem kilka lat popracować, i jest taki *uwożo pon* kandydat w osobie niejakiego pana Gajczaka, co i politechnikę skończył i w zawodźe tym od lat kilkunastu pracuje a więc daje wszelkie *uwożo pon* gwarancje, że nasz zakład elektryczny z pożytkiem dla gminy poprowadźi. Więc ja *uwożo pon*, a sądzę, że i inni radcy mieszczanie za Gajczakiem będą głosowali.

Odpowiedź...

Ho!... ho!... powoli pruski siepaku!...
A zasię szczekać na polski lud!...
Miarę zachowaj, butny żołdaku,
Może opłaci się wtedy trud!...
Ejże!... nie dmuchaj w polskie ognisko
Raptem wybuchnąć może jak grom —
Sił ci zabraknie, byś legowisko
Twe mógł ocalić!... hańba ci!... srom!...
Echo twej mowy w polskie dzielnice
Idzie jak fala wzburzonych mórz,
Naród podniesie twą rękawicę,
Odpowie godnie — lecz nie wśród burz
Wojennych krzyku!... Karki ma twarde
I zawsze znajdzie dla| was... p o g a r d ę!!...

Anas.

Niesłowny.

— Więc pani koniecznie chce rozwodu?...
= Tak... absolutnie..,
— Czy jest jaki ważny powód?...
= O tak...
— ???...
= Przed ślubem mąż mój — przysiągł mi uroczyście, że nawet umrze za mnie, bylebym wyszła za niego. — Żyjemy już z sobą pięć lat — i do tej chwili tego nie uczynił.....
— !!...

TELEGRAMY
(na własnym aparacie bez drutu).

T u r y n. Sala z rękopisami zupełnie się spaliła = pozostało tylko 1000 tomów mów cesarza W. II. (z 4091 roku).

B e r l i n. Minister Hammerstein zachorował — zawezwane consilium stwierdziło wstręt... (hydrosphobia polonica).

W i e d e ń. Komisya budżetowa zbiera się dzisiaj, by się znowu rozejść.

L o n d y n. „Biuro Reutera" donosi, że nic nie donosi.

K o n s t a n t y n o p o l. Porta donosi to samo co i biuro Reutera — wskutek tego wiadomość się sprawdza.

P e t e r s b u r g. Car pragnie p o k o j o w o załatwić się z Japonią w tym celu wysłał 120.000 wojska do Azyi.

(Tu się drut urwał...)

„Bankverein" we Lwowie.
(Oryginalna korespondencya).

Co podadzą żydki u nas,
To być musi f a j n e m,
Więc cieszymy się ogromnie
Szwabskim „B a n k v e r e i n e m"...
Mało było nam tej lichwy,
Co nosi chałaty,
Mało od nas brał procentów
Zacny lud pejsaty,
Więc wiedeńskich żydków sobie
Zapraszamy w gości,
By zabrali nam łaskawie
Resztę ruchomości,
Pocieszając tych głuptasów,
Co się na to burzą,
Że w ten sposób Turcya biedna
Zyska... świętych dużo!...

*

Tak! wyraźnie faktem owym
Uznał ludek lwowski,
Że nas zbyt kanonizował
Skromnie... Korytowski!..

Salami.

ZGADNIJCIE!
(Paralela).

Złodziej przed sądem rzecz skradzioną
Nazywa zawsze swoją własną,
Choć, że to ukradł czuje pono
W zakątku duszy całkiem jasno...

Pan Posadowsky Prusak świeży
Dziś jawnie twierdzić się ośmiela,
Że Szląsk syn pruskiej jest macierzy!...
— — — — — — — —
Zgadnijcie gdzie tu paralela?!,,

Salami.

Od pięciu do dziesięciu lat...

(Echa z Bułgaryi).

Bułgarski książe śpi spokojnie
Spokojnie może żywot wieść,
Bo dba sobranije radykalne
O jego honor, jego cześć..

Ktoby w tym kraju śmiał powiedzieć,
Że książe ma za długi nos
Pięć lat lub więcej by przesiedział
Klnąc kryminalny ciężki los!...

Ktoby w tym kraju rzekł odważnie,
Że książę zrywa kosy kwiat,
Ten pomieszkanie miałby darmo
Od pięciu do dziesięciu lat!...

Bułgaryo! biedny biedny kraju!
Ładnej wolności masz świat,
Gdzie za uwagę o twym księciu
Czeka cię pięć lub dziesięć lat:...

Szlam.

P. S.

Ggyby tak jednak mościpanie
Bułgarzy jako jeden mąż
Zaczęli owo urąganie
No — i wyroki szłyby wciąż,
Chyba w instytucyi tej zapale
Książeby kłopot straszny wlazł,
Bo musiałby bowiem w kryminale
Bułgarów wszystkich zamknąć wraz!...
I miałby tytuł całkiem nowy
A z nim dla czci swej nowy ból
Bo tytuł brzmiałby temi słowy:
„Kryminalistów pierwszy król!!!...

Djabeł.

Na dalekim Wschodzie.

Mruczy niedźwiedź północy
I nadstawia wciąż ucho,
Bo usłyszał trzask kurków
I wie, że jest z nim krucho...

Bo choć strzelec jest słaby,
Choć ma strzelbę nie dużą,
Nic dobrego misiowi
W tem spotkaniu nie wróżą...

Ma ten strzelec poparcie,
Więc jest straszny tem samem —
Wszak popiera go cicho
John Bull z wujem swym Samem!

A w dodatku miś trwożny,
Że gdy hukną wystrzały,
W jego państwie nahajki
Lud powstanie też cały...

Zobaczymy, co przyszłość
Na obiadek mu sprawi —
Lecz się pono miś biedny
Swą Mandżuryą udławi!...

Szlam.

Koło polskie śpi!

Płyną sobie dni za dniami
A za dniami dni —
Nic nie słychać o Galicyi.
„Koło polskie“ śpi!...

Płynie sobie noc za nocą
A za nocą noc —
Cicho wszędzie... „Koło polskie“
Snu spętała noc!...

Biednyś ty kraju co masz posłów,
Z których każdy kpi
Z twej niemocy i z twych bolów
A wygodnie śpi!...

Biedny kraju na ich łowach
Posadź kilka pni
A pożytek ten sam będzie
Jak z „Koła“, co śpi!...

Szlam.

Ach tak!...

Pan Korfanty
Tnie kuranty
Dla Prus bardzo nieprzyjemne —
Prawdy siła
Tym nie miła,
Co sumienia mają ciemne!...

Szlam.

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści*. — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

277 25—?

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**

MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH

W KRAKOWIE

przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3

(Hotel Saski).

Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i elegancją; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich: — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne; oraz **srebra stołowe do wypraw.**

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.

Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.

Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem

Zygmunt Lipski.

309 9 0

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,

tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych *po cenach nader umiarkowanych,* jak również urządza takowe *na spłaty w ratach miesięcznych.* 296 25—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

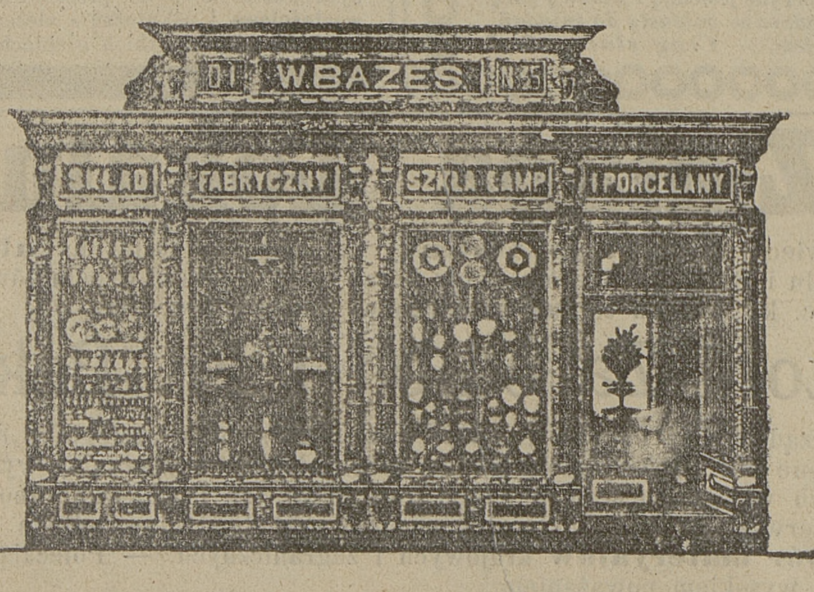
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

402 AKCYJNEGO TOW. 2—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Karol Kucharski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.